Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 13. Kraków, 24 marca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Pogrzeb biskupa Berlina. Kondukt prowadzi kard. Bertram z Wrocławia.

Odrodzenie przez katolicką kobietę

W dzisiejszem życiu społeczeństwa polskiego niema zadużo słońca. Owszem panuje jakiś smutny okres jakby przedwiośnia. Społeczeństwo rozbite, podzielone, zniechęcone do wszystkiego i wszystkich, zamyślone nad kryzysem, zda się wątpić czy ta wiosna, tak jak i tegoroczna wiosna kalendarzowa, wogóle kiedy nadejdzie.

W życiu katolickiem Polski taka szara beznadziejność jednak nie istnieje. Zdrowy w podstawach a szeroko zakrojony ruch katolicki w Polsce czyli Akcja Katolicka zaczęta przed paru laty — mimo wszystkie swoje jeszcze słabości czy grzechy opuszczenia — bez hałasu ale stale i planowo się rozbudowuje i tworzy w szarudze dzisiejszej bezideowości zieloną wyspę, która musi cieszyć oko i dodawać otuchy nawet śledziennikom i wiecznie płaczącym jeremjaszom.

Jestem pod świeżem wrażeniem zetknięcia się z jednym z przejawów żywotności katolickiego ruchu w naszej archidiecezji: W dniach 13 i 14 marca b. r. odbył się w Krakowie w Zakładzie im. św. Jadwigi przy ul. Krupniczej zjazd zorganizowanych kobiet naszej archidiecezji czyli Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, krótko K. S. K. W pierwszym dniu odbywał się **kurs dla zarządów oddziałów parafjalnych**, który zgromadził bez mała setkę uczestniczek biorących bardzo żywy udział w obradach i dyskusjach. (Porządek obrad podaliśmy w Dzwonie nr. 11). Drugi dzień poświęcony był na **obrady zjazdu delegowanych**, których z wszystkich zakątków naszej archidiecezji przybyło prawie sto. Liczby uczestniczek nie są astronomicznie wielkie, lecz staną się dokładnie zrozumiałemi, jeśli dodamy że K. S. K. aczkolwiek w diec. krakowskiej miały już podbudówkę z oddziałów Katol. Związku Polek, to jednak prawdziwie nowy i samodzielny żywot zaczęły wieść dopiero od 3 czerwca 1934. A zatem w tych kilku miesiącach pracy K. S. K. w naszej diecezji zdołało utworzyć **52 oddziałów z ponad 3 tysiącami członkiń!** Same liczby świadczą już dostatecznie o życiowym programie K. S. K. o dobrym gruncie na jaki to ziarno padło a przedewszystkiem o energji i zapale jaki w tę pracę wkładają zarządy poszczególnych kół, a zwłaszcza Zarząd diecezjalny z prezeską p. dr. Z. Włodkową i sekretarką p. Weissową. Dodajmy, że liczba kół i członkiń ma tendencję wzrastania, że wiele jeszcze ośrodków parafjalnych doprasza się o rychłe założenie oddziałów, i to dobrowolnie, boć przecie o przymusie żadnym nie może tu być mowy.

Z jakich środowisk rekrutują się członkinie? Ze środowisk miejskich i wiejskich, ale przedewszystkiem wiejskich. W pierwszym rzędzie K. S. K. grupuje gospodynie wiejskie, które za sobą mają już w dużej części dobrą szkołę organizacyjną, gdyż przed wyjściem zamąż względnie przed dojściem do 25 roku życia należały do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej. Dlatego jest to materjał organizacyjnie bardzo wartościowy i żywy, o czem świadczy choćby szybki wzrost

liczebny kół i żywa a rzeczowa dyskusja, której piszący te słowa miał sposobność się przysłuchać.

Ale nie w tem leży cała siła przyciągająca K. S. K. Młode kobiety patrząc jak ich wieś czy miasteczko pod względem gospodarczym i kulturalnym jest ciągle jeszcze popychadłem, chcą coś dla swego środowiska zrobić, nie chcą patrzeć bezczynnie gdy w ich oczach przebudowuje się świat bez nich. I dlatego chcą wziąć wybitny udział w tworzeniu wiejskiej i miejskiej kultury, a ponieważ są już uświadomione i mają zdrowy sąd o rzeczach, przeto tę lepszą dolę chcą budować bezwzględnie na silnych podstawach żywego katolicyzmu — bo wiedzą, że budowanie na innych, niż katolickie, podstawach, — jest budowaniem na piasku.

Trzeba przyznać, że zadania nakreślone mądrze przez Najdostojniejszy Episkopat Polski dla członkiń K. S. K. a zawarte w statucie K. S. K. w art. 5-tym są szerokie i nie odżegnywują się od żadnej pracy katolicko-społecznej. Oto one: 1) K. S. K. krzewi prawdy relelig]i katolickiej, jej zasady moralne i praktykę w życiu indywidualnem i zbiorowem; 2) krzewi katolickiego ducha obywatelskiego i zrozumienie spraw państwowych; 3) szerzy zrozumienie zagadnień i ideałów kobiecych w oparciu o zasady katolickie; 4) szerzy ducha miłosierdzia chrześcijańskiego i zaleca jego praktykę zgodnie z wolą Kościoła; 5) szerzy oświatę i naukę opartą na światopoglądzie katolickim, popiera katolicką twórczość literacką i artystyczną zwłaszcza w dziedzinie religijnej; 6) szerzy teoretycznie i praktycznie katolickie zasady życia społecznego, gospodarczego, technicznego i zawodowego; 7) szerzy katolickie zasady higjeny i wychowania fizycznego oraz katolicki ruch trzeźwości.

Ileż w tak szerokie rama można zmieścić wspaniałych poczynań! Jak gruntowne można rzucać podwaliny pod polską kulturę katolicką, zwłaszcza wsi, którą dziś, wykorzystując jej biedę materjalną, różne prądy radykalne podają sobie jak piłkę z rąk do rąk! K. S. K. nie odżegnywa się — jak powiedzieliśmy — od żadnej pracy, także i od gospodarczego podniesienia wsi i miast. Świadczyły o tem sprawozdania z dokonanych prac i głosy w dyskusji zjazdowej. A nadewszystko pieczołowicie pielęgnuje ducha katolickiego w rodzinie, bo nie zapominajmy, że K. S. K. to organizacja przedewszystkiem matek, które wychowują Polsce lepszą przyszłość.

Nie będziemy podawać szczegółów dwudniowego zjazdu, ale chcemy stwierdzić, że obecność na zjeździe Najprzew. X. Biskupa dra Rosponda, prezydjum diec. Instytutu A. K. i wielu wybitnych uczestników tak z prowincji jak z Krakowa świadczyło, że doniosłość tego pierwszego zjazdu K. S. K. archidiecezji krakowskiej, w całej pełni doceniono. I poprawdzie nie mogło być inaczej; wszak to witaliśmy nadchodzącą wiosnę katolickiego odrodzenia społeczeństwa — przez kobietę, przez żonę, przez matkę!

X. W. D.

Na Niedzielę trzecią Postu

EWANGELJA: Łuk. XI. 14—28.

Onego czasu: wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwiły się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakże ostoi się królestwo jego? gdy powiadacie, że ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów. A jeżeli ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów: synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli palcem Bożym wyrzucam czartów: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale, jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie gromadzi ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty odejdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku: a nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem. A przyszedłszy, znajduje go umiecionym, i ozdobionym. Wtedy idzie, i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, a wszedłszy, mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, aniżeli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, które ssałeś. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

Duch nieczysty wraca do człowieka, ale wtenczas tylko, gdy mu się nie zamknie wstępu. Wbrew naszej woli ani djabeł, ani ludzie nie sprowadzą na nas grzechu. Grzech rodzi się w przyzwoleniu nań. Wola nasza urabia nam wieczność. Powiedzieliśmy w poprzedniem rozważaniu, że ten pójdzie na potępienie, kto sam chce być potępionym. Tę prawdę chcemy wyczytać w historji dwóch ostatnich towarzyszów Jezusa na krzyżu.

Żydzi dla większego pohańbienia Pana naszego przybili Go do krzyża między dwoma łotrami. O mądrości i dobroci Boża, która posłużyłaś się i najobrzydliwszą złością, by jeszcze zbawić duszę, będącą już na skraju piekła. O Zbawicielu, wzmocnij naszą nadzieję! To twoje słowa, że nie chcesz śmierci grzesznika, lecz by się nawrócił i zbawił. Jeżeli Bóg łotrowi jeszcze w ostatnim momencie otwiera bramy nieba, to byłaby całkowita tylko nasza wina, gdybyśmy się potępili. Uprzytomnijmy sobie tę chwilę łaski. Jezus na krzyżu przybity, sam wśród niewymownych katuszy, usiłuje jednak skruszyć serca swych morderców. Nietylko chce darować zbrodnię na Nim popełnioną, ale i do Ojca swego modli się za nimi: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". W tej chwili także „moc Pańska była ku uzdrowieniu ich". Łuk. 5, 17. Łaska Jezusowa wysilała się bezskutecznie dla żydów, trafiła jednak — obejmując i współwiszących łotrów — częściowo na podatny grunt. Oto jej owoc: łotr z prawicy zwraca się do Jezusa z prośbą — człowiek musi przynajmniej na tyle okazać dobrą wolę, by chciał łaskę przyjąć —: „Panie, pomnij na mnie" — Usłyszał słowa, któreby każdy z nas chciał w godzinę śmierci posłyszeć: „Zaprawdę mówię tobie: dziś ze mną będziesz w raju". Łuk. 23, 43. Czyż Jezus powiedziałby te słowa w chwili swego umierania, a Duch św. natchnąłby do ich napisania ewangelistę, gdyby łaska Boża nie była gotowa zbawić i ostatniego zbrodniarza, okazującego tylko chęć ratowania swej duszy?

Jeżeli kto, to łotr zmarnował swe zbawienie. Pospolity zbrodniarz, z zimną krwią zabijał, rabował — — ponosi zasłużoną karę, wije się w bólach, lecz jeszcze i teraz żadnego śladu żalu, a nawet bluźni Jezusowi razem z łotrem z lewicy i z żydami: „toż i łotrowie, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu". Mat. 27, 44. „I którzy z nim byli ukrzyżowani, sromocili go". Marek 15, 32.

Jezus wypowiada pierwsze słowo: „Ojcze odpuść im". — Łotr z lewicy drwi dalej, ten z prawicy pod naporem łaski kruszy się i zwraca się do Zbawiciela z prośbą. A Zbawiciel nietylko mu daruje piekło, obiecuje niebo, ale wprowadza wprost do nieba: „dziś ze mną będziesz w raju". Nie pojmiemy tego, możemy tylko nieco wyrozumieć, gdy rozważymy niepojętą miłość Jezusa ku każdej duszy ludzkiej. Miłość ta bowiem jest na miarę wielkości Boga — nieskończoną. Złodziej, morderca, bandyta dopiero w chwili śmierci nawraca się i przy boku Jezusa wchodzi w bramy nieba. Powiedzmy sobie jeszcze raz dla pociechy naszej, że nie dla-

tego wprowadza Jezus grzesznika do raju by obudzić naszą nadzieję a nie spełnić jej, lecz przeciwnie. Czynem swym przemawia Zbawiciel: prowadzę grzesznika, inni przyjdą za nim. Nie — nie napróżno polała się serdeczna krew Jezusa, plon jej musi być obfity: ,,teraz książę tego świata będzie precz wyrzucony". Ktoby się naciągał aż do krwi, gdyby wiedział, że nie osiągnie celu? Który rolnik siałby w pocie czoła, gdyby nie spodziewał się zbiorów? Byłby to nierozum napróżno się wysilać. A teraz rozważmy: Gdy Bóg zsyła na ziemię swego Syna jednorodzonego, a On 30 lat dla naszego zbawienia znosi ubóstwo i zapomnienie, 3 lata przemęcza się w nauczaniu, czyni cuda... na co to wszystko? By ,,ratować, co było zginęło". A gdy widzimy Syna Bożego z miłości ku nam umierającego na krzyżu, to jak możemy pomyśleć, by Bóg się cieszył z naszego potępienia? Tak myśleć byłaby nietylko głupota ale wprost bluźnierstwo przeciw Bogu. Bóg chce nas zbawić. Fakt, że Jezus zbawia w godzinie umierania wielkiego grzesznika, prawie bez jego wysiłku, i czyni go świętym, mówi nam: że ten tylko się potępi, kto chce się potępić. (Według Stingedera). *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

24	marca	niedziela	głucha Gabrjela archanioła
25	,,	poniedz.	Zwiastowanie N. M. P.
26	,,	wtorek	Dyzmy
27	,,	środa	Jana z Damaszku Dokt. Kość.
28	,,	czwartek	Jana Kapistrana w.
29	,,	piątek	Eustazjusza
30	,,	sobota	Jana Klimaka

„Towarzystwo światłości z ciemnościami."

W ostatnim Liście Pasterskim zwraca uwagę Arcypasterz naszej djecezji m. in. na ten smutny fakt, że wielu katolików, zwłaszcza należących do t. zw. inteligencji, przebywa w stosunkach towarzyskich z ludźmi którzy znajdują się w małżeńskich związkach nielegalnych, i w ten sposób pobłaża złu. Zjawisko to, niestety, jest nader rozpowszechnionem, i nietylko w stosunku do osobników żyjących w konkubinacie, lecz wogóle do ludzi, których życie, interesy, poglądy, a nierzadko i strój, niema nic wspólnego z zasadami wygłaszanemi przez nas. Jestto całkiem inny świat, jakoby z innej planety, i dziwić się tylko należy, gdzie znajduje się punkt styczności między katolikami a tymi wyznawcami Beliala lub złotego cielca?? A jednak, taki punkt styczności jest.

Leży on *w demoralizacji woli* i lenistwie umysłu, które to cechy pobudzają katolików letnich do szukania podobnych sobie ludzi bez charakteru w obozie przeciwnym, albowiem człowiek o zasadach chwiejnych czuje się *swobodniej* i weselej w towarzystwie ludzi bez zasad. Istnieje francuskie przysłowie: ,,nie można być zawsze na koniu". Otóż ci ,,kawalerzyści" o wiele lepiej czują się pieszo, bliżej ziemi i błotka, pomimo, że dosiadają raz po raz i konia, lecz nie po to by jeździć, tylko — celem wygłaszania z jego wysokości próżnych frazesów i cudzych, nie przeżywanych sercem, słów. Owi liberałowie tłumaczą się zwykle w sposób następujący: — nie chcemy rzucać kamieniem w ludzi upadłych, tylko wpływać na nich dobrocią; Chrystus również przebywał w towarzystwie grzeszników! Tak, Chrystus Pan przebaczał grzesznikom pokutującym i z grona ich powołał największych świętych, ale gdzie, w jakiem miejscu Ewangelji jest napisanem, by Zbawiciel pobłażał grzesznikom zatwardziałym i pozwalał im grzeszyć nadal? A co do wpływu, jaki my — ludzie zwykli i ułomni, aczkolwiek niepozbawieni i dobrej woli, — możemy wywierać na zdecydowanych wrogów Kościoła i moralności, pozwolimy sobie powątpiewać... Czy raczej częściej nie bywa naodwrót?

W życiu, w porządku naturalnym, codzienne doświadczenie poucza nas o wielkiej, rozkładowej, sile zła, co spowodowało nawet przysłowione wyrażenie o ,,beczce miodu i łyżce dziegciu". Wino dobre, zmięszane z marnem, jest winem marnem, jeden włos znaleziony w najsmaczniejszej zupie, psuje najlepszy apetyt; człowiek który wymył ręce, po uściśnieniu ręki brudasa, ma ręce brudne.

Przykłady takie można mnożyć do nieskończoności, a przeto przeniesiemy je w dziedzinę moralną i powiemy stanowczo, że towarzystwo (jako wartość zbiorowa) złożone z ludzi porządnych i łajdaków, w całości jest... jak się to mówi, — ,,nie tego", t. j. conajmniej podejrzanem. W każdym razie, lepiej jest — posiedzieć samemu i poczytać książkę, aniżeli choćby jedną godzinę poświęcić takiej ,,ciepłej kompanji".

Weźmy teraz pod szkło powiększające ten odmienny od nas świat i powiedzmy sobie szczerze, co może nas w nim interesować? Składają go ludzie, którzy, jak i my, lubią dobrze żyć i dobrze bawić się, lecz różnica polega na tem, że my usiłujemy zdobyć sobie los szczęśliwy nie płacąc zań podatku djabłu w postaci krzywdy bliźniego i obrazy Boga, a oni biorą swoje przyjemności szturmem, za wszelką cenę: chcąc mieć 2—3 posady pozbawiają bliźnich chleba (VII przykazanie), wstępują do ugrupowań politycznych wbrew własnym przekonaniom (kłamstwo), dążąc do awansu lub odznaczenia szkodzą bliźniemu na czci (VIII przykazanie); pragnąc mieć *zawsze* młode i ładne żony zdradzają pierwsze, zmieniają religję i składają krzywe przysięgi, przez co gwałcą przykazania VI-te, IX-te, VIII-me i I-sze, bowiem kłaniają się bałwanom. W ten sposób, człowiek modny i światowy uprawia swój życiowy zawód mając wykupione w piekle świadectwo przemysłowe, którego mocą zobowiązuje się, wzamian za powodzenie doczesne, gwałcić wszystkie przykazania Boże. Jest to ni mniej ni więcej, jak cyrograf wydany djabłu, o którym mówią stare legendy ludowe. Lecz po wydaniu takiego cyrografu trzeba o nim zapomnieć aż do chwili konania, inaczej by popsuł całą zabawę życia; w celu przeto, zapomnienia i zamroczenia umysłu stwarza się cały osobny świat zabaw rozpasanych, gry w bridge (karty) przez całe dnie i noce, osobnej, bezmyślnej literatury, sensacyjnych gazet i rozmów. Stwarza się atmosferę udawanej naiwności, dobrodusznej plotki i zamykania oczu na wszelką nędzę życia, atmosferę, do której przyzwyczaić się tak łatwo, bo jest nibyto lekką i przyjemną... I to właśnie jest siłą przyciągającą zła w stosunku do ludzi dobrych lecz słabowolnych. Jeżeli, natomiast, skupimy się na pewien okres życia i urządzimy się tak, by mieć przed oczami jeno dobrych, poważnych, pobożnych przyjaciół, głębokie chrześcijańskie książki i przykłady życia czystego, owa ,,lekka" atmosfera cuchnąca zgnilizną, stanie się dla nas duszącą nie do wytrzymania. Każde, przypadkowe spotkanie się z człowiekiem nadziewanym wiadomościami kurjerkowo-ekspresowemi działa jak zaczadzenie, po którem najlepiej — wyjść na krótką przechadzkę, a potem, na noc, przeczytać coś mądrego.

Czas najwyższy — pomyśleć naserjo o separacji naszego społeczeństwa katolickiego od świata pogan, z którym nie mamy nic wspólnego. Św. Paweł pisze: *„Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi. Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem? Albo co za część wiernemu z niewiernym?* (II. kor. VI. 14—15.) Coprawda, bezbożnicy praktyczni, t. j. żyjący bez Boga, bywają dwóch rodzajów: wojujący i czarujący. Z pierwszymi z nich zerwać łatwo, bo sami dostarczają powodów. Ale, jak odczepić się od tych drugich, ludzi niby-to

nieszkodliwych, niezłośliwych, którzy nic przeciw Bogu nie mówią, tylko nic nie chcą o Nim słyszeć i żyją tak, jakby Boga nie było?

Na to opowiemy prawdziwe zdarzenie. Pewien bogaty hulaka założył się ze swymi kolegami, że zje obiad u jednego ks. proboszcza, słynnego ze swego życ ia surowego i świątobliwego. Przyszedł do księdza rano i przesiedział aż do pory obiadowej. Wówczas gospodarz, widząc — z kim ma do czynienia, poprosił gościa do stołu i z namaszczeniem, długo czytał „Benedictio mensae" (modlitwy przed jedzeniem). Po ukończonej modlitwie podano talerze z odrobiną grochówki a po jej błyskawicznem spożyciu, kapłan powstał i zawołał, chwytając za brewjarz: „A teraz złóżmy dzięki Panu naszemu"! Nim skończył czytać, gościa już w pokoju nie było. Opowiadając o tem zdarzeniu, ks. proboszcz kończył słowami Zbawiciela:

„A tenci rodzaj nie bywa wypędzony, jedno przez modlitwę i post". (Mat. XVII. 20.) *S. Radziwanowski.*

Czy na wsi jest dziś nędza?

Nieraz pisaliśmy na ten temat w „Dzwonie" stwierdzając straszną nędzę wsi polskiej. Pytanie to budzi w ostatnich tygodniach żywą wymianę zdań, a stało się to także poczęści w następstwie zainteresowania się publiczności nagrodzoną książką Kurka o Naprawie. Powieść jego przedstawia niby epidemję grypy na Podhalu, ale maluje straszną nędzę, a cała prasa na ten temat pisze i pisze artykuły polityczno-społeczne, zabarwione kolorem partyjnym zależnie od tego, w której to gazecie. Aż oto znalazł się ktoś, kto na ten temat powiedział publiczny odczyt w Krakowie, ale przez godzinę starał się wykazywać, że na wsi właśnie w tych stronach, gdzie Naprawa, Jordanów, nietyle nędza panuje, ile złość, nieuczciwość i sto tym podobnych grzechów, że chłop sam sobie winien, iż ma biedę, gdyż ciemnota we wsi nadal rządzi — i t. d. Może między zarzutami prelegenta były i słuszne, prawdziwe. Ale mamy wielki żal do sympatycznego zresztą prelegenta za to, że ściągnąwszy gości do jednej z sal uniwersyteckich na odczyt literacki o Grypie Jalu Kurka, oczerniał polskiego chłopa-górala i to nie w zamkniętem kole rodaków, lecz wobec setki młodych Żydów płci obojga, gdyż Polaków, chrześcijan nie było w sali ani dziesięciu. Podobnie inny prelegent, znany socjalista, poświęciwszy odczyt książce Kurka, miał za słuchaczy może paru aryjczyków, a za to przeszło setkę towarzyszy partyjnych o wyglądzie typowo semickim, wobec których wytykał, że błędem książki Kurka to jest, iż nie ma treści komunistycznej, bo piśmiennictwo nasze winno być klasowe, proletarjackie. Zapewne, że dziś źle jest na wsi, ale dopiero prawdziwa nędza moralna w niejby się zaczęła, gdybyśmy dopuścili, by przez książki, prasę i popularne wykłady poszła na lud nasz zaraza bolszewicka.

Nowy zarząd Kat. Stow. Kobiet w archidiec. krakowskiej

Xiążę-Metropolita Sapieha mianował **przewodniczącą K.S.K. p. dr. Zofję Włodkową, sekretarką generalną p. Klotyldę Weissową.** — Na zjeździe delegowanych w dniu 14. b. m. do zarządu wybrano: ks. Teresę **Sapieżynę** jako wiceprzewodniczącą, nadto panie: **Turską**, A. **Orłowską**, hr. Adamową **Potocką**, Bronisławę **Słomkową** z Świątnik, Emilję **Bieńkową** ze Skawiec, Annę **Madeyską**, hr. **Starzeńską**, Marję **Kępińską**, **Pacińską**, dr. Stefanję **Szoleską**.

KSIĄŻKI

Ks. Władysław Staich **„Chrzciciele Litwy"** — udział polskich Franciszkanów w nawracaniu ludu litewskiego. Stron 255 i 15 rycin. Adres zamówień: Wydawnictwo OO. Franciszkaanów w Wilnie. Cena 60 gr., z przesyłką 70 gr. Dochód na odnowienie kościoła OO. Franciszkanów w Wilnie. — Kto choć raz widział Wilno, ten nie zapomni tego grodu, w którym tyle i tak pięknych świątyń! Dziełko ks. Staicha, niestrudzonego w odkopywaniu z popiołu zapomnienia postaci świętych naszych rodaków, wprowadzi czytelnika w zamierzchłe czasy, kiedy na miejscu tego miasta panoszyło się pogaństwo i zabobon i kiedy Franciszkanie nawracając gorliwie Litwinów, ostatni pogański w Europie naród, znaczyli tereny swej pracy krwią męczenników.

D. W. Mut.: **Pójdźmy drogą krzyża. O chrześcijańskiem cierpieniu.** podał do druku ks. Stanisław Szpetnar według III. wydania niemieckiego. Stron l. 221. Cena 1.30 zł. Książka ta zawiera to, co mądrość chrześcijańska powiedziała o krzyżu przez usta Świętych. I tak: Zdania i myśli Świętych o krzyżu i cierpieniu, — Św. Bernarda, Św. Gertrudy Wielkiej, Św. Jana od Krzyża, Św. Teresy od Jezusa, Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Św. Franciszka z Assyżu, Św. Franciszka Salezego, Św. Jana Vianey, Bł. Ludwiki de Monfort. Przy końcu są ustępy pod tytułem: Krzyż w zakonie Kartuzów, — Matka Bolesna, — Matka Miłosierdzia.

Ustępy te są przeplatane poematami krzyżowemi o krzyżu. Książka ta w języku niemieckim jest umiłowaną lekturą Teresy Neuman. Adres zamówień: Wydawnictwo Służebnic Najśw. Serca Jezusowego, Kielce—Karczówka. Tamże do nabycia wszystkie dzieła śp. ks. biskupa Pelczara.

Małżeństwo czy wolna miłość? Napisał Marjan Pilarski. Stron 56. Cena 35 gr. Zamawiać w administracji „Rycerza Niepokalanej", Niepokalanów p. Teresin Soch.. — Na treść tej nader pożytecznej książki składają się rozdziały: Społeczeństwo a rodzina. — Małżeństwo. — Świętość małżeństwa chrześcijańskiego. — Zamachy na małżeństwo. — „Śluby cywilne". — „Rozwody". — Skutki rozwodów. — Odpowiedź na zarzuty. — Komu zależy na „ślubach cywilnych" i rozwodach? — Nasz program.



Karol Lueger, twórca austrjackiego stronictwa chrześcijańsko-społecznych, długoletni burmistrz Wiednia, pionier odżydzenia kraju: Właśnie przypada 25-lecie jego śmierci.

Wincenty Kuglin.

CZASAMI

Czasami jedno spojrzenie
więcej nam powie, niż słowo —
spojrzenie wonne i ciepłe
piękniejsze niż kwietna mowa.

Czasami jedno westchnienie
rozstrzyga duszy zawiłość,
jest takie mocne i wielkie
i ciche, jak wielka miłość.

Czasami serce tak boli,
że się gołębiem trzepoce —
dnie jadą, jak karawany,
a granic nie znają noce.

Czasami łza i cierpienie
co od nas nie chce uciekać
ma to do siebie, że wówczas
w nas odnajduje człowieka.

Czasami bogacz ubogim,
błazen wybucha płaczem,
bohater nie bohaterem,
a żebrak wielkim bogaczem...

Inteligentna gospodyni umiejąca dobrze gotować z szyciem poszukuje zajęcia od zaraz najchętniej na wsi. Zgłoszenia: Kraków, Krupnicza 16. 1. p.

Odpowiedzi Redakcji.

M. S. — H. S. dajemy żądaną odpowiedź: anonimy rzucamy do kosza! Wiecie Panowie kto takie sprawy załatwia, więc tam trzeba się zwrócić, ale i wziąć pełną odpowiedzialność za swoje twierdzenia.

P. A. Cho. stały czytelnik w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Państwo Polskie nie przyjęło na siebie obowiązku wynagrodzenia szkód wyrządzonych w czasie wojny światowej tak przez wojska sprzymierzone tj. przez Austrjaków i Niemców jak i przez wojska nieprzyjacielskie tj. przez Rosjan. Państwo nie mogło tego obowiązku brać na swoje barki, bo samo nie dostało żadnych odszkodowań wojennych od państw zaborczych i musiało podjąć się wielkiego wysiłku odbudowy całego kraju zniszczonego przez wojnę. Dokument jaki Pan posiada należy w każdym razie przechować, może kiedyś w przyszłości wytworzy się pomyślna sytuacja, że i te prywatne szkody będą mogły być wynagrodzone — ale jest to słaba nadzieja.

Dział prawniczy.

Nowa ordynacja podatkowa. Dok. z nr. 11

3. *Postępowanie odwoławcze.* Pierwszą podstawową czynnością w tem postępowaniu jest udzielenie przez władzę skarbową *ustnie informacji* o podstawach wymiaru a to na żądanie płatnika. Następnie na *prośbę pisemną* wniesioną przez płatnika władza skarbowa sporządza i udziela płatnikowi *uzasadnienie wymiaru podatku.* Uzasadnienie to powinno być sporządzone *w terminie 7 dni* od dnia wniesienia prośby a takie wniesienie prośby przerywa bieg terminu odwoławczego do dnia, w którym uzasadnienie zostanie płatnikowi doręczone.

Mając już w rękach uzasadnienie wymiaru podatku można już wnosić *odwołanie* od orzeczenia zawierającego wymiar podatku. Przy wnniesieniu odwołania obowiązują następujące wymogi: 1) odwołanie ma być sporządzone *na* piśmie, 2) ma być wniesione *do władzy odwoławczej* za pośrednictwem tej władzy, która orzeczenia wydała; — władzą odwoławczą jest Izba Skarbowa, względnie komisja odwoławcza przy Izbie Skarbowej, 3) odwołanie ma być wniesione *w terminie tj. w 30 dniach* licząc od dnia następującego po doręczeniu orzeczenia, 4) ustawowo określona *treść* odwołania winna zawierać *w jakim kierunku* uważa się orzeczenie wymiarowe za *nieprawidłowe* i żąda jego zmiany oraz jakie *konkretne zarzuty* podnosi się przeciw ustaleniom władzy skarbowej. W odwołaniu mogą płatnicy na poparcie swych twierdzeń składać *dowody pisemne,* powoływać (na własny koszt) *świadków i biegłych,* przedstawiać do przejrzenia księgi handlowe i t. d. oraz wyrazić *życzenie złożenia ustnych wyjaśnień* w celu uzasadnienia zarzutów odwołania. Ma to ten skutek, że w takim razie władza skarbowa jest obowiązana zawiadomić płatnika o terminie rozpoznania odwołania przynajmniej na 7 dni przed posiedzeniem Komisji lub sekcji odwoławczej, pod warunkiem, że *przy wniesieniu* odwołania uiścił płatnik opłatę w wysokości $1/2$ procent od spornego podatku jednak nie mniej niż 2 zł. i nie więcej niż 50 zł., która to kwota w razie uwzględnienia odwołania choćby częściowego, podlega zwrotowi.

Załatwienie odwołania przez władzę wymiarową, — gdyż za pośrednictwem władzy wymiarowej zostało wniesione odwołanie do władzy odwoławczej. — może być różne. W szczególności władza ta albo pozostawia odwołanie *bez biegu,* jeżeli odwołanie nie zawiera ustawowo określonej treści, albo *wzywa* płatnika do uzupełnienia braków w terminie 7-dniowym pod rygorem odrzucenia odwołania, albo pozostawia odwołanie *bez rozpatrzenia,* jeśli zostało wniesione po terminie ustawowym, albo *rozstrzyga odwołanie sama.* Rozstrzygnięcie odwołania przez władzę wymiarową ma wtedy miejsce, gdy władza ta w razie uznania odwołania w całości lub części są uzasadnione, *zmniejszy podatek najwyżej o 300* zł. Jeżeli władza wymiarowa sama nie rozstrzyga odwołania, wówczas przeprowadza dochodzenia celem zbadania zarzutów, usuwa wadliwości i *przesyła* odwołanie do rozstrzygnięcia *władzy odwoławczej* z wnioskiem i aktami wymiarowemi.

Władza odwoławcza otrzymawszy odwołanie od władzy wymiarowej, *rozpatruje je* i albo je *odrzuca* albo *zmienia* zaskarżone orzeczenie, a w razie stwierdzenia wadliwości w postępowaniu wymiarowem *zwraca* odwołanie władzy wymiarowej celem usunięcia braków a jeżeli wymiar podatku *uskuteczniono za nisko* — zwraca celem dokonania uzupełniającego wymiaru.

Wrazie podwyższenia wymiaru, władza wymiarowa winna sporządzić *nowy nakaz płatniczy* z wezwaniem do zapłaty *różnicy podatku.* Od nowego nakazu płatniczego służy płatnikowi odwołanie w normalnym trybie. O ile takie odwołanie wniesiono, należy je rozpatrzeć łącznie z pierwotnem odwołaniem. Od orzeczenia Komisji odwoławczej służy zarówno *płatnikowi* jak i *przewodniczącemu Komisji odwoławczej* prawo wniesienia *skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.*

Jeżeli władza skarbowa popełniła we wymiarze jedynie tylko *błędy rachunkowe,* mogą być one każdego czasu sprostowane a płatnik może w razie dostrzeżenia błędu wnieść zażalenie, które załatwia ta władza, która dopuściła się błędu.

Informacje podatkowe.

Nieprawidłowości egzekutorów.

Z wielu stron dają się słyszeć skargi na różne niewłaściwości egzekutorów. I tak **niewłaściwie pobierane są koszty egzekucyjne za każdą powtarzającą się czynność egzekucyjną** tego samego rodzaju dokonywaną na podstawie **jednego tytułu wykonawczego** np. za dwukrotne zajęcie, podczas gdy za kilkakrotne nawet czynności **tego samego rodzaju** należy pobierać koszty egzekucyjne **tylko jeden raz.** Niewłaściwie są też pobierane koszty egzekucyjne **za przeprowadzenie licytacji,** gdyż koszty te zwykli egzekutorzy pobierać **od sumy zaległości** a nie od **sumy uzyskanej ze sprzedaży** z licytacji. Wreszcie niewłaściwie pobierane są koszty egzekucyjne za **upomnienie,** mimo że płatnik uiścił zaległość przed **otrzymaniem upomnienia.**

Jak się dowiadujemy Izby Skarbowe wydały już zarządzenia stanowcze, polecając inspekcyjnym urzędnikom zwracać szczególną uwagę na **prawidłowy i zgodny z przepisami pobór kosztów egzekucyjnych,** przyczem winni nieprawidłowości będą pociągnięci do służbowej odpowiedzialności.

Doniosłe uchwały zjazdu Rady Związku Izb Rzemieślniczych.

W tych dniach zakończony został w Warszawie pierwszy *Zjazd Rady Związku Izb Rzemieślniczych,* który powziął cały szereg doniosłych uchwał.

W sprawie rzemiosła szewskiego uchwalono domagać się wydania *zakazu otwierania nowych fabryk, przywozu obuwia do Polski,* dokonywania *napraw sposobem fabrycznym* i *ograniczania wydawania dyspenz* na prowadzenie rzemiosła szewskiego.

W zakresie podatków uchwalono dążyć do zasadniczej *zmiany* obecnie obowiązującej *taryfy świadectw przemysłowych* oraz do przyznania *ulgowej stawki podatkowej.* Przy podatku *dochodowym* obciążenie nie powinno wraz z 10 proc. dodatkiem kryzysowym przewyższać *1 proc. uzyskanego dochodu* nie przekraczającego 3000 zł. a przy większych dochodach półtora procent. Rzemiosło powinno być też wolne *od podatku od lokali* — głównie chodzi tu o lokale przeznaczone na warsztaty.

W sprawie wykonywania *rzemiosła w warsztatach więziennych,* w szkołach i t. d. Rada uznała konieczność wezwania Izb rzemieślniczych do przesłania Związkowi dokładniejszych dat i informacyj.

W zakresie szkolnictwa zawodowego powzięto uchwały dotyczące *rozbudowy sieci szkół zawodowych* typu zasadniczego, środków *finansowych* na szkolnictwo rzemieślnicze, bursy, komisje czeladnicze i t. d.

Co do zakładów fryzjerskich uchwalono zwrócić się do rządu z wnioskiem, aby *w dni świąteczne* zakłady te mogdy być *otwarte od godz. 8 do 11 rano (Społeczeństwo katolickie jest bezwzględnie przeciwko temu. — Red.)*

Zatrudnianie *nocne uczniów piekarskich* dopuszczalne byłoby w myśl powziętej uchwały — po ukończeniu *16 lat przez terminatora.*

Wreszcie uchwalono wystąpić z wnioskiem o pozwolenie na pracę *w niedziele i dni świąteczne pracownikom piekarskim* od godziny *7 do 10 rano,* z tem, że poza temi godzinami *sprzedaż pieczywa poza zakład gastronomiczny* (czyli na ulicy) nie miałaby być dozwoloną. *(A gdzie przykazanie: Dzień święty święcić! — Red.)*

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

7. *Powieść współczesna.*

Neczaja chwycił kurcz za gardło. Trząsł się jak w febrze. Zdawało mu się, że dałby w tej chwili niewiadomo co, by powstrzymać wszystko co się stało. Miał uczucie, że widok tego towarzysza tajnej roboty pali go zabójczym ogniem...

Jurek sięgnął swobodnie po papierosa i zapalił. Neczaj podszedł śpiesznie do okna, by uniknąć wzroku młodzieńca. Milczenie zapadło między nimi i trwało. Historyk przeżuwał w sobie tragedję, maturzysta zastanawiał się nad niespodziewanem i niebywałem zachowaniem się profesora. Zaczynało mu się ono wydawać podejrzane. Jakiś błysk rozświetlił mu myśli.

— Panie doktorze...

— Co?

— Pan doktor ma jakieś wątpliwości... Pan się zaczyna wahać... Pan żałuje...

Neczaj struchlał. Ten jego uczeń przejrzał go nawskróś. Duszę mu świdruje na wylot. Czyta w jego najskrytszych myślach. Skąd mu to przyszło? Czem się zdradził?

— Dlaczego? — zapytał ostro, ale mu w oczy nie patrzał dalej.

— Ja mam morowy instynkt, panie doktorze, więc mnie trudno zmylić.

— Co masz na myśli?

— Ja zaraz spostrzegłem, że to pan ma na myśli...

— Co takiego?

— Wycofać się.

Jurek teraz usiadł. Neczaj zaczął w milczeniu krążyć po pokoju. Trwało to minut kilka bez odmiany i dla obu wydawało się długą godziną.

— Czemu pan doktor tego nie zrobił wcześniej? Czemu pan nas wciągnął w to i teraz... stchórzywszy... miałby ochotę na wpół drogi zostawić nas samych...

Profesor przystanął, na ustach już miał słowa „licz się z tem co mówisz" — i zawstydzony, zamknął się w milczeniu, oparty czołem o szybę okna, odwrócony...

— Teraz jest już zapóźno, panie doktorze. Panu nie wolno już się cofnąć.

Neczaj zerwał się gwałtownie, poskoczył do biurka, otwarł szufladę... zawahał się... zatrzasnął nią spowrotem i odszedł na dawne miejsce pod oknem.

— Ja mam jednak morowy instynkt. Zaraz w pierwszych dniach powiadam ja do Florka: Wiesz, że gdyby nas aresztowano, przychwyciwszy na czem, to gdyby doszło do procesu, nasz historyk wyparłby się wszystkiego. A Florek mi na to: Ale się nie wyprze swoich lekcyj wobec całej klasy... Tak jest, panie doktorze, stało się. Trzeba było przedtem zdecydować, nim pan nas dwu wciągnął w tę robotę. Dziś zapóźno panu się cofać. Ja nie stchórzyłem...

Rzucił się na to Neczaj ku biurku i błyskawicznym ruchem z szuflady porwał rewolwer. Zanim Miodoński ku niemu poskoczył, w mgnieniu oka zorjentowawszy się w sytuacji tragicznej, już profesor skierował lufę w skroń swoją. Pięścią grzmotnął go Jurek w łokieć. Rozległ się dźwięk tłuczonego szkła. Z trzaskiem otwarły się drzwi i od nich biegnący ksiądz Wierciński przyskoczył na pomoc Miodońskiemu, szamocącemu się z Neczajem, by mu z ręki wyrwać broń samobójczą...

Po chwili profesor, łkając głośno jak dziecko, leżał na otomanie, cały dygotał nerwowo. Kula roztrzaskała na drobne kawałki lustro wiszące na ścianie w tem miejscu, gdzie się rozegrała scena z rewolwerem. Odłamek szkła wpadł Jurkowi w policzek. Wyjąwszy go z ciała, obmył krew z twarzy. Rewolwer schował w swoją kieszeń. Z katechetą zamienił kilka słów na boku zdala od Neczaja szeptem. Ksiądz miał mieszkanie w tym samym domu. Dzielił ich jeno korytarz. Właśnie znalazł się przypadkiem na ganeczku przed oknem Neczaja i usłyszawszy krzyki, wbiegł do pokoju, nic nie wiedząc, że tam jest Miodoński. Byłoby jednak i tak już zapóźno. Teraz dał poufny znak Jurkowi, by go zostawił samego z profesorem. Chłopak na migi pokazał, że zabiera w kieszeni rewolwer. Zostali sam na sam. Ksiądz długo przechadzał się po pokoju, wreszcie stanął przed otomaną. Mijała chwila po chwili. Łkanie uspakajało się. Wstrząsy nerwowe ustawały. Ks. Wierciński zdecydował się usiąść na skraju przy leżącym i nachylił się nad nim.

— Panie kolego... przed godziną skończyłem długą rozmowę z Florkiem Hankem.

Neczaj drgnął i odwrócił się do ściany.

— Wyciągnąłem z niego wszystko. W tej chwili serdecznie żałuje on tego, w co się dał wciągnąć nieopatrznie, żałuje, jak pan doktor...

Neczaj wybuchnął czemś w rodzaju nerwowego szlochu.

— Proszę się uspokoić... porozmawiamy jak przyjaciele... drzwi zamknąłem na klucz za Jurkiem... nikt nas nie słyszy... Bóg jeden, który przebaczy, zapomni...

. . . .

Tłumy szumiące sunęły deptakiem i rozpływały się w gromadkach po Błoniach. Automaty muzyczne przy karuzelach starały się zagłuszyć ponure tanga buchające z głośników radjowych. Wysoko huczał aeroplan lecący wprost na Kopiec Kościuszki. Od zwartej masy spacerowiczów, płynącej szeroką falą przez deptak od miasta, oderwała się para dorodna, zwracająca na siebie uwagę, i usunęła się na bok, by się zagubić w Parku Jordana. Ona, wysoka bruneta czarnooka, on mało co od niej niższy, lecz jak ona zgrabny i szczupły, szatyn o oczach smętnych zawsze, a zmiennych w kolorze, najczęściej z odcieniem fjołkowym. W jej twarzy było zdrowie bujne, na jego policzkach dopatrzećby się dało odcienia bladości niezdrowej, a w ustach, pod drobnym ciemnym wąsikiem, jakiegoś grymasu bolesnego, który nawet nadawał temu przystojnemu obliczu wyraz bardziej interesujący.

— Doznaję wrażenia, że panią żenuje moje towarzystwo na przechadzce publicznej, a przecież pani zapewnia, że tu jeszcze nie ma znajomych, że miasto jeszcze pani obce. I w istocie, przez cały czas naszego spaceru nikt się pani nie ukłonił.

— Tak, panie Podolski, poproszę ja pana nie prześladować mnie swoją osobą.

— Pannie Hance poprostu ktoś musiał coś na mnie nagadać w biurze...

— Ot, powiem ja panu. W Krakowie jak jest, ja nie wiem jeszcze. Ale u nas na kresach, to szczerość jest między ludźmi w zwyczajności. Tak ja też będę szczera i otwarcie panu powiem co wiem. Tak ja słyszałam źle o panu i ja się z panem boję zadawać. Wstyd mnie i tyle.

— Ładne rzeczy, zadawać się wstyd. Ktoś z koleżanek nowych coś musiał naopleść.

— Tak cóż pan gadasz: napleść. Już ja wiem co o panu trzymać. Pan taki elegancik dopóki się nie napije, a potem brutalne awantury pan wyprawiać potrafi. Z karczmy pana trzeba wyrzucać.

Ponsy wystąpiły na blade lice Stasinka. Zagryzł wargi. Krew się w nim gotowała. Serce zaczęło klekotać w piersi hamowaną wściekłością.

— Po karczmach nie bywam.

— Ach, tam, zwał jak chciał. Restorany, szantany, u nas na Ukrajnie to jednako wszystko karczma.

Szli milczący, on zgnębiony, oczyma szukając czegoś po piasku ścieżek parkowych, ona ciągle wyniosła, kołysząc się jak burzan stepowy na wietrze i dumne pogodne spojrzenie rzucając przed siebie w dal niezmierzoną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Polski.

Echo listu pasterskiego Ks. Metropolity Sapiehy w Niemczech. Berliński dziennik „Germania“ zamieścił obszerne streszczenie ostatniego listu Ks. Metropolity Sapiehy (podaliśmy ten list w całości w nr. 11-tym Dzwonu). Dziennik berliński podkreślił zwłaszcza 3 myśli: 1) poszanowanie Prawa Bożego, które samo jedynie może być podstawą szanowania praw i powag ludzkich, 2) ostrzeżenie przed ubóstwianiem państwa 3) ostrzeżenie przed ugodowością tam gdzie chodzi o zasady katolickie. — W Niemczech, gdzie jak wiadomo odnoszenie się państwa do Kościoła jest prawie wrogiem, list Księcia Arcybiskupa Krakowskiego wywrze niewątpliwie wielkie wrażenie. Również wielki dziennik holenderski „De Maasbode“ omawia powyższy list.

Tańce i dobroczynność. Jest gdzieniegdzie zwyczaj urządzania tańców i kosztownych balów na cele dobroczynne. Ostatnio J. Em. Ks. Prymas wyjaśnił, że cechą miłosierdzia chrześcijańskiego jest ofiara ze siebie, ze swego majątku lub czasu, ze swej pracy, wygody i przyjemności na rzecz bliźniego. Nie powinno się więc wspaść dla biednych wytańcowywać. O ile dochody z balów, zabaw urządzanych przez sfery społeczne przeznaczane są na cele dobroczynne, może to być godne pochwały, katolickie organizacje dobroczynne nie powinny jednak w ten sposób zdobywać funduszów.

Rada naczelna Ch. D. na zjeździe w Warszawie powzięła szereg uchwał. Wypowiedziała się przeciw projektowanej konstytucji, przeciw naruszaniu autonomji Śląska, za współpracą z państwami, które dążą do utrzymania zabezpieczenia pokoju w Europie. Stwierdzono, że głównem źródłem niebezpieczeństwa wojny są Niemcy. W sprawach gospodarczych Rada zwraca uwagę na bezradność jaka wobec piętrzących się trudności w kraju uwidacznia się w państwie. Aby łatać budżet nakłada się coraz większe ciężary na społeczeństwo, mimo, że możnaby zrównoważyć budżet drogą oszczędności w gospodarce publicznej a środki płatnicze uzyskać przez ukrytą inflację bez szkody dla całości waluty i użyć je na roboty publiczne, celem dostarczenia bezrobotnym pracy.

Urzędnicy mają się odnosić do ludności bezstronnie, sprawiedliwie i życzliwie. Takie polecenie wydał min. spraw wewnętrznych wojewodom i podległym urzędnikom. Szkoda, że tak późno i to dopiero przed wyborami tak potrzebne zarządzenie ukazało się. A do tego czasu traktowanie ludności, zwłaszcza wiejskiej, było często wręcz przeciwne obecnym zaleceniom ministra. Raz wreszcie trzeba zrozumieć, że państwo i administracja nie powinny utrudniać lecz ułatwiać życie obywatelom. Zdrowy chłopski rozum to mówi. Aż dziw, że tylu ludzi wykształconych nie może tego pojąć.

Za łapówki pobierane od wyrobienia posady w więziennictwie aresztowano posła z B. B. Wojciechowskiego w Poznaniu.

Redukcja mężatek których mężowie pracują lub posiadają dostateczne środki utrzymania rodziny dotknęła robotnice Państwowej Wytwórni Broni. — Słuszne zarządzenie winno być rozszerzane na całą Polskę. Tylko równocześnie trzeba także zaglądnąć do ministerjów, kuratorjów i lepiej płatnych urzędów.

Praca dla techników. Fundusz Pracy przeznaczył miljon zł., na zatrudnienie w roku bieżącym bezrobotnych inżynierów, techników, kreślarzy i t. p. Będą oni zatrudnieni przy sporządzaniu planów osiedli, zabudowy miast i t. d.

Szkolnictwo Spółdzielcze. Powstał projekt utworzenia w Polsce gimnazjów spółdzielczych, szkół spółdzielczości rolnej oraz liceów spółdzielczych. — W Polsce istnieje zgórą 12 tysięcy spółdzielni związkowych z 3 miljonami członków. Szkolnictwo spółdzielcze prawie nie istnieje w Polsce, z tych powodów projekt zasługuje na poparcie, zwłaszcza że handel, zbyt i zakupno towarów w formie spółdzielczej najlepiej odpowie swemu zadaniu.

Nominacje w sądownictwie objęły 143 sędziów i prokuratorów w cały kraju.

Rzemieślnicy 8-mej kategorji, którzy wyjeżdżali ze swemi wyrobami na targi, odpusty i jarmarki, dotychczas musieli się legitymować dodatkowem świadectwem, jako drobni kupcy. Obecnie min. skarbu przepis ten zniósł, wyjaśniając, że zwykła karta rzemieślnicza zupełnie wystarcza.

Polskie władze emigracyjne powiadomione zostały przez rząd kolumbijski o zaostrzeniu formalności związanych z emigracją do Kolumbji. Prócz kontraktu pracy od emigrujących wymagane będzie przedstawienie 200 dolarów od osoby, a nie jak dotychczas 100 dolarów.

Pomarańcze zamiast cukierków. Wzrost spożycia tanich pomarańczy ograniczył zbyt wyrobów cukierniczych, ciastek, cukierków, przez co zaznaczył się spadek zapotrzebowania cukru z 202 tys. centnarów na 19 tys. 200 cent. t. j. o blisko 5 proc. Bije to pośrednio w produkcję rolniczą.

Rybakom polskim udało się złowić na wybrzeżu olbrzymiego jesiotra wagi 350 kg.

Dochody samorządu terytorjalnego spadły w ciągu ostatniego pięciolecia do połowy. W roku 1933/34 dochody sięgały 624 miljonów zł., podczas gdy w roku budżetowym 1928/29 wynosiły 1 miljard 262 miljony zł. — Świadczenia podatkowe na rzecz samorządów były zawsze szczególnie dotkliwe dla ludności wiejskiej.

Wystąpił z Klubu Ludowego poseł Jędrzejak, wybrany z woj. poznańskiego z ramienia grupy „Piasta“.

Ambasador francuski w Warszawie Laroche przeszedł na takie samo stanowisko do Brukseli a w miejsce jego posłany został p. Noel z poselstwa w Pradze.

Na roboty wodne rząd postanowił przeznaczyć **50 miljonów** złotych. Program robót obejmuje **regulację i obwałowanie rzek: Soła, Raba, Skawa, Dunajec, Biała, Wisłoka, San i Wisła.** Nadto mają być podjęte dalsze roboty przy budowie zbiornika **w Porąbce na Sole**, i rozpoczęcie budowy zbiornika wód **w Rożnowie nad Dunajcem.** Roboty miałyby być rozpoczęte w maju br. i mają być prowadzone w szybkiem tempie. W roku bieżącym ma być wydatkowanych 25 miljonów a w roku przyszłym również 25 miljonów i w ciągu tych 2 lat ma być program zrealizowany. Regulacja rzek i roboty wodne dadzą zatrudnienie ludności a nadto spowodują ożywienie w kamieniołomach i przemyśle cementowym.

Komisja do spraw ortografji (pisowni) złożona z przedstawicielami Akademji Umiejętności, Ak. Literatury, min. oświaty nauczycielstwa, i uniwersytetów prowadzi prace nad uproszczeniem i ujednostajnieniem pisowni polskiej. Prace potrwają kilka lat. Zmiany będą zmierzać przedewszystkiem do uproszczenia pisowni. Przewidują, że „ó“ będzie zmienione na „u“, zamiast „rz“ — będzie się pisać „ż“, zamiast „ch“ — „h“ i t. d. A więc może w niedalekiej przyszłości będziemy pisać „Hiny“, „hohoł“, „ruża“, „bużą“ i t. d. — Mój Boże! I pomyśleć że dawniej za parę takich albo jeszcze mniejszych błędów uczniowie dostawali „dwóje“ i nie mogli kończyć gimnazjum! Ano, świat się zmienia.

Pożar w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie zniszczył kilkadziesiąt dzieł sztuki, obrazów i rzeźb. Szkody są olbrzymie a dotknęły one artystów i rzeźbiarzy z całego kraju.

Komisarz pożyczki narodowej zaprzecza pogłoskom, jakoby można było regulować zaległe czesne i wpisy szkolne obligacjami pożyczki narodowej.

W Gdańsku rozwiązano Sejm i rozpisano nowe wybory. Narodowi socjaliści dążą do zupełnego zniemczenia Gdańska i prowadzą w tym celu propagandę celem zdobycia wszystkich mandatów w Sejmie. Polacy gdańscy dotychczas poróżnieni par-

Choroba Ks. Biskupa Adamskiego. Ks. Biskup Stanisław Adamski po przejściu grypy w ostatnim czasie poważnie zapadł na zdrowiu tak, że zaszła potrzeba przewiezienia Ks. Biskupa do szpitala SS. Elżbietanek w Warszawie.

Krwawa walka między marjawitami rozegrała się niedawno w Radzyminku, pow. płockim. Zwolennicy Kowalskiego pobili się z przeciwnikami grupy Feldmana. Ludność okoliczna z oburzeniem patrzy na te gorszące awantury. Wielu opuszcza szeregi marjawitów.

Kto dostarcza najwięcej komunistów Polsce? W sądzie Okręgowym Warszawskim toczyła się sprawa żydowskiej nauczycielki za obrazę policji państwowej. Świadek komisarz policji Lunderburski na zapytanie prokuratora, jaki jest procent Żydów wśród osób aresztowanych za działalność komunistyczną, oznajmił, że 98 procent tego rodzaju aresztowanych należy do narodowości żydowskiej.

Proces księdza w sprawie masonerji. W związku z notatką, którą w tej sprawie zamieściliśmy w ostatnim numerze Dzwonu, dowiadujemy się, że ksiądz T. Jajko wniósł apelację od wyroku.

Po stłumieniu powstania wojska greckie wierne rządowi wracają z frontu macedońskiego.



Ze świata.

Arcybiskup Diaz, ordynarjusz miasta Meksyku, aresztowany niespodziewanie w chwili, gdy wracał do swego mieszkania, zaginął bez śladu. Przypuszczają, że aresztowanie nastąpiło wskutek protestu arcybiskupa przeciw socjalistycznemu wychowywaniu młodzieży meksykańskiej. Arcybiskup Diaz miał być wydalony przymusowo poza granice kraju do Stanów Zjednoczonych. Ministerstwo spraw wewnętrznych, prokuratorja i prezydjum policji meksykańskiej twierdzą, że o zatrzymaniu arcybiskupa nic nie wiedzą. Fakt aresztowania wysokiego dostojnika Kościoła udowadnia, że rząd meksykański prześladuje Kościół, atakując jego najbardziej zasłużonych przedstawicieli.

Najmłodszy biskup świata. W Brooklinie pod Nowym Jorkiem konsekrowany został niedawno na biskupa ks. Raymond A. Kearney. Urodzony w r. 1902 jest obecnie najmłodszym biskupem świata i pierwszym biskupem urodzony w XX. wieku.

Gorliwość religijna katolików meksykańskich. Mimo gwałtownych prześladowań, żarliwość religijna katolików meksykańskich znacznie wzrosła. Nieliczne dziś świątynie, które rząd tu i ówdzie pozostawił otwarte, są stale, bez względu na porę dnia przepełnione wiernymi. W tych stanach, gdzie wszystkie kościoły zostały zamknięte, wierni zbierają się na nabożeństwa w domach prywatnych lub innych mocno zakonspirowanych miejscach. Ani liczne aresztowania ani wysokie grzywny, nakładane zarówno na organizatorów jak i uczestników tych nabożeństw, nie odstraszają wiernych od udziału we Mszy św. i przystępowaniu do Sakramentów św. Widząc tę postawę katolików rząd wydał ostatnio zarządzenie, zakazujące zebrań zarówno religijnych jak i antyreligijnych, natomiast podjął kroki do wzmocnienia propagandy zagranicą. Przy wszystkich poselstwach i konsulatach meksykańskich mają być stanowiska specjalnych attaches propagandy, których zadaniem będzie przy pomocy odczytów prasy i radja usprawiedliwiać kroki rządu meksykańskiego.

W Filadelfji, kardynał Dougherty, stwierdził, że w ostatnich czasach rząd sowiecki, nie szczędząc kosztów, wysyła do Meksyku licznych agentów, którzy chwalą się, iż „w ciągu 5 lat oczyszczą Meksyk od wszelkich religji, poczem wkroczą do Stanów Zjednoczonych, by tam kontynuować swą działalność". Ofiarą dotychczasowej walki z religją w Meksyku padło 300 pomordowanych kapłanów i blisko 5 tysięcy świeckich.

Świętokradztwo przyczyną nawróceń. Niedawno jacyś złoczyńcy włamali się do starożytnej świątyni w Kolinie nad Łabą, (Czechy), zrabowali cenne wota i monstrancję i sprofanowali N. Sakrament. Bezbożniczy czyn ten wywołał w Kolinie i okolicy powszechne oburzenie nietylko wśród katolików, ale także sekciarzy i bezwyznaniowców. W kościele odprawiono nabożeństwo ekspiacyjne, w którem uczestniczyły niezwykle wielkie rzesze wiernych. Dało to początek niezwykle silnemu ruchowi za powrotem do Kościoła. W krótkim czasie powróciło do Kościoła 600 osób a liczba ta stale rośnie przez zgłaszanie się nietylko osób oddzielnych ale całych rodzin i grup.

W Ameryce ksiądz polski, Jakób J. Strzycki, proboszcz parafji pod wezwaniem świętych Pięciu Braci Polaków, Męczenników w Chicago, został mianowany prałatem. Jest on jednym z najdzielniejszych kapłanów naszych za oceanem i cieszy się uznaniem nietylko władzy duchownej lecz również i władz świeckich.

W Brazylji, parafję polską w Sao Feliciano, opuścili polscy księża salezjanie, a na ich miejsce arcybiskup powołał polskich misjonarzy. Nowym proboszczem polskim został ks. Myszka.

Żywotność religijna katolików francuskich. We Francji w diecezji Mans, która liczy okrągło 382.000 mieszkańców, na katolików przypada przeszło 378.000. W okresie od czerwca 1933 do czerwca 1934 r. zebrano w niej jeden miljon franków na utrzymanie duchowieństwa i seminarjum duchownego, 80.000 franków na Papieskie Dzieła Misyjne i 1.600.000 franków na katolickie zakłady naukowe. Diecezja posiada 22 katolickie szkoły dla chłopców z 2.534 uczniami i 133 katolickie szkoły dla dziewcząt z 8.510 uczennicami; w wyższych katolickich zakładach naukowych studjowało w tym czasie 885 uczniów. Wydawane w diecezji w liczbie 137 katolickie pisma parafjalne mają łączny nakład 50.000 egzemplarzy.

Masonerja w Austrji pomału znika. W Wiedniu w ciągu ostatniego roku wystąpiło z lóż przeszło 600 członków, a wśród nich wielu urzędników państwowych, lekarzy, adwokatów i innych przedstawicieli wolnych zawodów. Liczba lóż wiedeńskich — 22 — pozostała niezmienioną, ale zato zmienił się ich skład, gdyż masowo występują aryjczycy a zostają prawie sami żydzi. Na prowincji występowanie z masonerji przybrało takie rozmiary, że wszystkie loże musiano zamknąć z braku członków.

Kolej wschodnio-chińska po 2-letnich targach, przy pośrednictwie i nacisku ze strony Japonji, sprzedała Rosja Mandżurji za 140 miljonów jen (ok. 45 miljonów rubli) a więc za dwudziestą część jej prawdziwej wartości. Jest to poprostu przegrana bolszewików, którzy zrobili to ustępstwo z obawy przed Japonją.

Niemcy tworzą lotnictwo wojenne i powołują do życia ministerstwo lotnictwa, wbrew traktatom zabraniającym im tego rodzaju zbrojenia się. Od 1 kwietnia mają Niemcy zaprowadzić powszechną służbę wojskową. Coraz butniejsze żądania Niemiec rozszerzania zbrojeń wywołują obawy co do utrzymania pokoju w Europie.

Rewolucja w Grecji została przez rząd stłumiona. Venizelos wraz ze zbuntowanymi oficerami zbiegł do Włoch. Majątki powstańców skonfiskowano. Sądy wojenne działają. Słychać, że powstańców popierali Włosi.

Włochy dalej wysyłają transporty wojsk do Afryki. Zatarg włosko-abisyński nie został jeszcze zażegnany.

W Jugosławji katolików jest ogółem 5 milj. 218 tys., co stanowi 37.5 procent ludności.

Nieprawdziwa pogłoska. Wiadomość jaką podały gazety o wykryciu planowanego zamachu na Ojca św., po sprawdzeniu okazała się nieprawdziwą. Mianowicie rozeszła się ona w związku z prośbą pewnego meksykańczyka o audjencję u Ojca św., której petent nie otrzymał. Ponieważ wydawał się on osobnikiem podejrzanym, władze włoskie wydaliły go z terytorjum włoskiego.

Wizyta ministrów. Z końcem bieżącego miesiąca odwiedzi minister spraw zagranicznych Anglji Simon kanclerza Hitlera w Berlinie; wizyta ta uległa zwłoce z powodu rzekomego przeziębienia się Hitlera. Twierdzą, że ogłoszenie t. zw. „Białej Księgi" przez rząd angielski uraziło Niemcy, co spowodowało chorobę i odroczenie przyjazdu ministra Simona. Księga ta zawiera program wydatków armji angielskiej oraz wykazuje niebezpieczeństwa zbrojeń niemieckich.

Do Warszawy zaś i do Moskwy przybędzie min. Eden i przeprowadzi rozmowy polityczne z polskimi ministrami a w Moskwie ze Stalinem. Przyjazd min. Edena do Warszawy spodziewany jest na 1 kwietnia br.

Z SEJMU.

Na plenarnem posiedzeniu Sejmu, zjawiły się wszystkie kluby sejmowe w komplecie, zwłaszcza opozycja, nauczona doświadczeniem zeszłorocznem, kiedyto nieobecność jej na pełnym Sejmie spowodowała uchwałę zmiany konstytucji, — stawiła się w całości. W pierwszym punkcie obrad, Sejm uchwalił poprawki do ustawy **o organizacji giełd.** Idą one w kierunku rozszerzenia podstaw prawnych giełd. W sprawie **zmiany statutu Banku Polskiego** przemawiał poseł Rybarski (Kl. Nar.) podnosząc, że według dotychczasowych przepisów Bank mógł kupować papiery państwowe, komunalne i hipoteczne do wysokości około 26 miljonów zł., a obecnie uprawnienia jego rozszerza się do 150 miljonów zł. Umożliwi to skarbowi sprzedaż papierów państwowych a zmniejszy dyskont weksli (nabywanie weksli przed terminem). W rozprawie nad **szarwarkiem** (o świadczeniach w naturze) posłowie wskazywali, że wprowadzą się **nowy podatek** pracy przy drogach publicznych, budowie budynków gminnych, gromadzkich oraz przy zalesieniach. Ponieważ nie można od ludności wiejskiej ściągnąć pieniędzy, nakłada się na nią obowiązek pracy. Posłowie opozycyjni wypowiedzieli się przeciw tej ustawie. Przy omawianiu **dodatkowych kredytów** za rok 1932—33 i 1933—34, zabrał głos pos. Kornecki (Kl. Nar.); zwrócił on uwagę na sumę **15 miljonów zł.**, którą rząd przeznaczył na **koszta przesiedlenia emerytów** i powiększenia liczby młodych urzędników przeniesionych na emeryturę. Jako przykład przytoczył sprawę jednego z księży w Tarnopolu, który za to, że przeczytał wyjątek z listu pasterskiego, piętnującego Legjon Młodych, został usunięty i zemerytowany. **Ustawa o pełnomocnictwach dla Prezydenta**, wniesiona obecnie do Sejmu wywołała duże wrażenie. Świadczy ona o tem, że sesja sejmowa wkrótce zostanie zamknięta a rząd dekretami, m. in. załatwi sprawę reformy ubezpieczeń społecznych i ureguluje finanse samorządów. Ordynacja wyborcza, jak wnioskują, nie będzie wprowadzona dekretem, ale zostanie wydana dopiero na podstawie nowej konstytucji, którą B.B. myśli wnet przeprowadzić. Nie wiadomo tylko jak się to uda, bo stronnictwu rządowemu brakuje do większości 2/3 ogólnej liczby posłów, jeszcze koło 35 głosów poselskich.

Z Krakowa

W obronie kultury polskiej stanęli pisarze zorganizowani w Związku Literatów w Krakowie, nie chcąc dopuścić, by w ich zrzeszeniu zawodowem przyszli do głosu ludzie mający ochotę zamienić nasze piśmiennictwo narodowe w służbę międzynarodówki i wnoszący w życie polskie pierwiastki bolszewizmu. Jest to jedyny w Polsce Związek literacki, który się oparł najściu przemożnych gdzieindziej pisarzy z pod znaku Tuwima i Słonimskiego. Teraz właśnie opozycja próbowała opanować i krakowski Związek. Przyszło do nowych wyborów, a te dały zwycięstwo grupie, która pod przewodem Rostworowskiego posta-

nowiła zachować nadal charakter Związku polski i wrogo u-sposobiony do wpływów destrukcyjnych. Do nowego Zarządu wybrano ponownie prezesa Rostworowskiego, oraz na członków: literatów Brauna, Gałuszkę, Goreckiego, Kalinowskiego, Pigonia, Płażka, Stawarskiego i Wiśniowskiego, a do Komisji nadzorczej Kudlińskiego, Waśkowskiego i Żelechowskiego.

Rekolekcje dla akademików w kościele św. Anny gromadziły przez tydzień od 11—16 marca b. r. co wieczór na naukach ks. E. Kosibowicza T. J. około tysiąca młodzieży; w naukach rekolekcyjnych dla akademiczek głoszonych w tym samym czasie w kaplicy u SS. Urszulanek przez ks. J. Rostworowskiego T. J. brało udział ponad 800 uczestniczek. Młodzież przystąpiła bardzo licznie do sakramentu pokuty i Komunji św.

Zmarł prof. Jan Rozwadowski na udar serca w Warszawie. Znany uczony był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesem Akademji Umiejętności w Krakowie.

Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie wprowadziła z dniem 18 bm. lekarzy domowych, którzy mają nie tylko leczyć ubezpieczonych i ich rodziny lecz być opiekunami zdrowia ludności. Wszystkich rejonów będzie 43.

Wicepręz. Klimecki pod zarzutem przekupstwa. Radni miejscy z Klubu P. P. S., zgłosili wniosek rozpatrzenia sprawy zarzutów przeciwko wiceprezydentowi miasta p. Klimeckiemu. W toku bowiem procesu sądowego zantażysty prasowego Łobody, świadek J. Wolny zeznał pod przysięgą, że p. Klimecki wpłynął na niego, by zapłacił Łobodzie 1000 zł. celem uwolnienia się od napaści „Głosu Publicznego", oraz sam pobrał za tę czynność 500 zł. Na skutek tych zarzutów p. Klimecki zwrócił się do izby adwokackiej i do sądu klubowego B. B., celem oczyszczenia się z zarzutów.

Co nam piszą.

Wieliczka. W dniach 21—24 lutego 1935 parafja nasza była świadkiem wielkich uroczystości ku czci ś. p. ks. Zygmunta Goljana, proboszcza wielickiego, w latach 1851—1855. Wieczorem w przeddzień 50-tej rocznicy śmierci wielkiego kaznodziei iluminowano — kwieciem i światłem przybrany grób Zmarłego na cmentarzu wielickim. Równocześnie z oświetlonej wieży kościelnej odezwały się tony żałobnej melodji, wykonanej przez orkiestrę salinarną. W samą rocznicę śmierci 21 lutego odbyło się w kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo, w którem wzięło udział miejscowe duchowieństwo, tak świeckie, jak zakonne, p. starosta dr. Wnęk, przedstawiciele Władz miejscowych oraz szkoły. Świątynia nie mogła pomieścić zgromadzonego ludu. Kazanie o ks. Goljanie wygłosił ks. Józef Gaździcki. — Po nabożeństwie rozwinęła się długa procesja na cmentarz do grobu Zmarłego. Tłumy zaległy cmentarz wielicki, jak w Dzień Zaduszny. Pogoda prześlicznie dopisała. Prowadzący procesję ks. Stanisław Ochalski poświęcił odnowiony grobowiec, oddając w przemowie hołd świątobliwości życia ks. Zygmunta Goljana.

W rocznicę pogrzebu 24 lutego odbyła się Żałobna Akademja ku czci słynnego proboszcza w sali Magistratu. Zagaił ją Pan Burmistrz Józef Jagielski, poczem przemówili: ks. prof. dr. Antoni Bystrzonowski, dziekan Wydz. Teol. U. J., barwnie i zajmująco przedstawiając działalność kaznodziejską Zmarłego, oraz prof. Ludwik Młynek, który podał ciekawe szczegóły z życia ks. Zygmunta Goljana w Wieliczce. Ks. Kan. Franc. Prezentkiewicz podziękował w końcu obu czcigodnym Prelegentom, panu Burmistrzowi i zakończył Akademję. Zainteresowanie odczytami tak było wielkie, że sala mogła pomieścić ledwie połowę przybyłej ludności.



Grób śp. ks. Z. Goljana na cmentarzu wielickim przyozdobiono pięknie w 50-tą rocznicę jego śmierci.

Inicjatywę tej uroczystości dało Kat. Stowarzyszenie Mężów w Wieliczce, założone na początku lutego b. r. Prezesem jego jest p. Władysław Okoński. Z innych Stowarzyszeń A. K. dobrze rozwija się Kat. Stow. Młodz. męsk. — Z organizacyj pomocniczych A. K., najlepiej stoi Żywy Różaniec, składający się z 91 kółek, w tem 12 kółek męskich, a 25 panien. Apostolstwo Modlitwy w samym r. 1935 powiększyło się o 1000 członków.

Szczęść Boże wszystkim organizacjom katolickim na terenie tutejszej parafji, ażeby pomyślnie się rozwijały ku chwale Bożej i budowaniu królestwa Bożego na tym skrawku ziemi na którym dano im apostołować.

Słemień. W niedzielę 3. b. m. odbyły się tu podniosłe uroczystości papieskie, w których wzięła nader liczny udział cała parafja. Przygotowaniem uroczystości zajął się zarząd P. A. K. i kierownictwo oddziałów K. S. M. z Słemienia i Lasu. — Po uroczystej sumie, w której uczestniczyły wszystkie sześć oddziałów K. S. M. gromadził się lud w sali „Kółka Rolniczego", wypełniając ją do ostatniego miejsca. Wkrótce ucichł gwar na sali i popłynęły dźwięki jakby uroczystej przysięgi — Roty katolickiej. Teraz nastąpiły: piękna deklamacja „Błogosław Boże" w wykonaniu prezeski K. S. M. ż. druchny B. Małysiakówny, poczem krótki referat p. M. Siwca przedstawiający życiorys Ojca św. Piusa XI. i jego stosunek do Polski. Następnie K. S. M. męskie ze Słemienia odegrało „Misterjum w Galilei", a dzielny i zawsze prym wodzący oddział K. S. M. ż. z gminy Las pod kierunkiem niestrudzonej dyrektorki p. Bacowej wystąpił z „modlitwą młodych Polek od Matki Boskiej" i z powodzeniem odegrał sztukę „Ostatnie Zdrowaś". Pod koniec ks. wikarjusz Wołoch w podniosłych słowach mówił o obecnym Papieżu i jego działalności jako nuncjusza apostolskiego w Polsce, wreszcie podziękował wszystkim zebranym za przybycie. — Okrzykiem na cześć Ojca św., zakończono uroczystą akademję. **(M. Siwiec).**

ZAWIADOMIENIE. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek 26 marca 1935 r. o godz. 19-tej w sali Towarzystwa przy ul. Gołębiej 6. II. p.

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

77. — I doktór Ipirazzo zginął, rozerwany wybuchem prochu? — podchwyciła Mania, uśmiechając się.

— A Meath i Hottenss połamali gnaty? — dodało Mieciątko wesoło. — Dobrze im tak, za ich chciwość, a doktorowi za głupią zarozumiałość!!!

— Macie słuszność, — zakrzyczał wujek ciesząc się, że udało mu się rozśmieszyć dziewczęta; — otóż i nasza ferma; już nas posłyszeli; cała dzieciarnia leci otwierać nam bramę! Naturalnie! Janka i Stacha najpierwsze, jak zwykle! No, tylko nie rozwalcie płotu, moje panny, bo miałbym znowu za was robotę i nie mógłbym opowiadać...

— Opowiadać, opowiadać!!! Wujcio będzie opowiadać, złoty wujcio!!! — krzyczały dzieci jedno przez drugie.

— Cicho, nie wrzeszczcie tak, bo was Indjanie w Nowym Jorku posłyszą! — ciszył rozochoconą gromadkę Mirostański. — Będę opowiadać, ale po kolacji.

— Stacha, leć, przygotuj kolację dla wujka, ale już, prędko — prosiły dzieci.

— Pomału, pomału, wszystko będzie na czas — uspokajał wuj. — Jak się ma tatuś?

— Dobrze; spał całe popołudnie; teraz wstał — o jest tutaj! Z poza stłoczonych dzieci ukazała się sylwetka pana Józefa.

— Jakże się masz, mój drogi, — przywitał brata serdecznie. — Cóż się dowiedziałeś?

— Józiu — odparł wuj pewnym tonem. — Nie powiem dzisiaj nic. Zaczekaj do jutra. Wiem już wszystko i kazałem owemu Leonardo przyjść tu jutro przedpołudniem. Wtedy wyłożę ci moje rozumowanie. — Teraz chcę jeść i opowiadać, bo moje dzieciska nie mogą się już doczekać...

Pan Józef pogroził bratu palcem.

— Powiedz, że sam też się nie możesz doczekać — rzekł z uśmiechem. — Znam cię, stary lisie! Jak nie masz tych najmniejszych przy sobie, to nie żyjesz — tak, że czasem nie wiem, kto je więcej kocha, ojciec, czu wujek... właściwie stryj, tylko już tak wszyscy przyzwyczaili się mówić „wujek"... No, prawdę powiedziawszy, to ja sam czekam na dalszy ciąg twego opowiadania — i żona też.

Wzięli się pod ręce i poszli powoli ku domowi.

* * *

— Tylko, wujciu, nie takie krwawe i straszne, jak dotychczas — prosiła Janka — niech wujek opowiada coś pięknego, miłego, coś takiego, coby było bardziej „swojskie"...

— Tak, tak wujaszku, prosimy o takie opwiadanie, żeby



Niedawno urządzono w Krakowie obchód jubileuszowy ku uczczeniu zasług położonych w ciągu 30-letniej pracy na niwie teatrów ludowych przez p. Jędrzeja Cierniaka z Zaborowa pow. Bochnia. Po akademji w teatrze miejskim w czasie której odegrano napisaną przez Cierniaka sztukę ludową pt. „Franusiowa dola", składano jubilatowi życzenia. Z ramienia Katol. Stow. Młodz. męskiej i żeńskiej w uroczystościach wzięły udział panie: prezeska dr. Dłuska i A. Zrazikówna — a delegacja druchen i druhów w strojach ludowych wręczyła jubilatowi upominek. — Na fotografji widzimy jubilata w krakusce z wielkim bukietem.



Skawina. Katol. Stow. Młodz żeńskie (Skawina-miasto) istniejące od 20 przeszło lat, skupia obecnie około 40 druchen i nie słabnie w pracy, nazewnątrz dając o sobie znać przez stały udział w uroczystościach kościelnych i obchodach narodowych. — W jesieni ub. r. staraniem ks. E. Fica zostało zorganizowane K.S.M. (wiejskie) liczące około 25 druchen. Jest to trochę za mało jak na pięć wsi należącej do naszej parafji. Istnieje jednak jnadzieja, że dziewczęta z Korabnik, Sidziny, Rzozowa, Samborku i Kopanki odczują potrzebę korzystania z wielu praktycznych wskazówek życiowych jakie K.S.K. daje ich koleżankom i wpiszą się do K.S.M. Napewne nie pożałują. — Na fotografji K.S.M. Skawina-miasto ze swoim założycielem i patronem ks. kan. Czekajem. (P. L.)

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr. Kiedy te kielkanaście mrozów udarło sielnych, odmroziłem se mały kawałek ucha lewego, ze mi sie teroz tak zdaje, ze mąm w tem uchu kulcyk przyprawióny. Boję sie ze jak przydzie wiesna, nie bedę słysoł dobrze na to lewe ucho, jak trowa rośnie. Dobre by było, a nawet potrzebne odmrozęnie obydwu całych usów, żeby człowiek nie słysoł jak baba świędoli, ale na to jus nima zadnego rąntuku choćby nawet usy oberznął, taki jest ten babski gos przenikliwy do samego serca a nawet do dusy.

Roz jednego chłopa baba dostała taką zasipkę na mowę, ze nimogła dobrze godać. Chop sie z tego naturalnie ze ciesył. Ale baba znalazła w kalendorzu ogłosenie o takiem elyksyrze, co na zasipkę cyli chrypkę pomogo. Kozała chłopu, zeby po te lyki napisoł do japtykorza. Za pore dni, przysed ten elyksyr poctąm w jednej sporej flasce. Baba zacęna zazywać to lykasztwo i całkiem mowę straciyła, ze ino jak gęś sycała. Chłop uciesony, napisoł podziękowanie do japtykorza, takie: Wielmozny Panie! Za przysłaną flaskę eleksyru na chrypkę, serdecnie dziękuję, bo jest naprowdę cudowny. Prosę jesce o przysłanie trzech flasek tego cudownygo elyksyra. Kiedy ale jesce te trzy flaski elyksyru nadesły, chłop je uciesony przyniós babie, ta pomiarkowała, ze jak jesce te trzy flaski wyzyje, to jus nie przemówi cheba na boskiem sądzie, ale nie na tej ziemi, choćby ją chop ze skóry łupiył, tak rąbalnicą, nieozpiecęntowane jesce pudło z tem elyksyrem na drobne kawołki — stłukła, a kalendorz do pieca wrzuciła. Przysed do niej Sabuła co to bydlętom i ludziom na wszeliniejakie choroby i wypadki pomogo, cego nieroz zaden weteręniorz ani doktor nie potrefią. Kozoł babie otworzyć gębe, trzonkiem od drewnianej łyzki pośturchoł w syji i podniósł jagiegoś copka co jej spadnął. Baba sie zakrztusiła sielnie, ale zaros potem jakby rękąm odjąn, przemówiła do swego chłopa. A co mu pedziała, to sie domyślijcie, bo choćbym i napisoł, toby i tak redakcja pewnie nie puściła do druku.

Przeprosąm kobiety i wszyśkie baby ze ich mojem godaniem tak bierę spicem, a pociesąm, ze i o chłopak a nawet o mnie i sobie nie jedno opowiem, co będzie nie smacnąm, ale świentąm prowdąm, z cego uciechę i obrok duchowny bedziecie miały.

Urząd Parafjalny w Mszanie Dolnej rozpisuje konkurs na posadę organisty: 1) Kandydaci zgłaszający się muszą mieć świadectwa ukończonego konserwatorjum lub szkoły organistowskiej. 2) Wiek nieprzekraczający 30 lat. 3) Bardzo dobry głos. Mieszkanie na piętrze dwa pokoje i kuchnia, pensja według umowy. Okolica letniskowa, parafja liczy 8.000 dusz — posada do objęcia od 1-go kwietnia br. Zgłoszenia piśmiennie. Urząd Parafjalny Mszana Dolna.

się wszystkim podobało — wołała maleńka, sześcioletnia Zosia, drapiąc się na wujkowe kolana.

— Niech wujcio opowie, co się stało z „Białą Królewną" — proponowała Mania.

— Ale! cicho, Mańka, my chcemy, jak się bili — wołał stanowczo Tadzio a Kazio był tego samego zdania.

— Oho!! Właśnie będzie wujcio opwiadał to, co piękne i wzniosłe, a nie tam jakieś awantury, jakie wy chcecie! — zadecydowała Miecia.

— Niechże wujek już mówi, to przestaną się kłócić — prosiła Stacha, a pan Mirostański zakrył w końcu uszy rękami. Na ten widok uciszyli się wszyscy.

— Po pierwsze — rzekł teraz wuj, muszę czekać na mamusię i na ojca, bo mówili że chcą też słychać; a po drugie, jakżeż wy chcecie, abym opowiadał o Dzikim Zachodzie i o Indjanach i żeby ci Indjanie nie zabijali, nie skalpowali; żeby nie było walk i nie płynęła krew? Sami wiecie, że na Dziki Zachód uciekały przeważnie czarne charaktery; trudno żądać, abym zmyślał — opowiadam wam to, co się w rzeczywistości działo; przecież dlatego nazwano tę część kruju „dzikim" Zachodem! — W każdym razie, mogę was zapewnić, że koniec opawiadania będzie piękny, bardzo piękny; takiego końca napewno się nie spodziewacie; ale narazie nie mogę nic przeskoczyć; muszę zachować ciągłość, bo nie zrozumielibyście ciągu dalszego...

— To skrócić wuju — przerwała Janka.

— Skrócić?... — —

— Tak, tak będzie najlepiej — zaczęły wołać dziewczęta — niech wujcio skróci to, co jest zbyt straszne, i nieładne, a prosimy opowiadać tylko to, co nas interesuje i co jest pouczające...

A Zosia, która już zdążyła usadowić się u wuja na kolanach, zarzuciła mu rączki na szyję, przyciągnęła jego głowę do swej małej twarzyczki, i patrząc swemi ogromnemi, czarnemi jak węgiel oczami, w oczy wujkowe, powiedziała powoli, kładąc nacisk na każde słowo:

— Rozumiał wuj? Wuju! Wujciu! Ma wujciu opowiadać tylko to, co jest po-u-cza-ją-ce!!

* * *

Był to śliczny, pogodny wieczór dość późnej jesieni. Wprawdzie nisko wlokły się miejscami mgły, które wyobraźnia przyoblekała w tajemnicze kształty; ale wzgórze, na firmamencie, błyszczały ślicznie gwiazdy i świeciły dość jasno, aby rozpoznać dwanaścioro osób, siedzących na ławkach i stołkach pod wielką kopulastą gruszą na podwórzu farmy. Wiatr szumiał lekko w gałęziach drzewa, jakby do wtóru opowiadaniu, a niekiedy szelest spadającego liścia przypominał, iż wszystko przemija, co z tego świata jest...

* * *

Dział rolniczy

Jak otrzymać wczesne ziemniaki.?

Wczesne ziemniaki cieszą się pokupem i uzyskują stosunkowo wysokie ceny. Wzgląd ten powinien skłonić rolników do wprowadzania w uprawę tych roślin, które mogą się stać źródłem dochodu, w czasie, kiedy inne produkty nie mogą być jeszcze sprzedawane. Często się też zdarza, że sami rolnicy, już na przednówku nie posiadają żywności. Wczesne ziemniaki mogą ich wtedy uchronić od głodowania.

Gospodarstwa włościańskie, winny wczesne ziemniaki uprawiać w gruncie, w odróżnieniu od podmiejskich ogrodników, którzy hodują ziemniaki w inspektach. Miejsce pod wczesne ziemniaki należy wybierać w polu o żyznej, lekkiej, ciepłej glebie, z południową wystawą, łatwo się nagrzewające pod działaniem wiosennych promieni słońca. Ziemia zasadniczo powinna być doprawiona już w jesieni, nawóz przeorany przed zimą, aby się zdążył do wiosny cokolwiek rozłożyć. Uprawa ziemi może być i na wiosnę przeprowadzona na lekkich gruntach. W każdym razie pamiętać trzeba, aby przy wiosennej uprawie, przed sadzeniem, ziemi zbytnio nie przesuszać. Jeżeli będziemy nawozić obornikiem na wiosnę, musi on być dobrze rozłożony, przegniły, nie słomiasty. Z nawozów sztucznych, można zastosować siarczan amonowy jako nawóz azotowy, sól potasową i superfosfat. Gdy ziemia jest dobrze uprawiana, pulchna i znawożona, sadzi się ziemniaki już *skiełkowane* pod łopatę w kwadrat w odległościach 45 na 45 cm. Po posadzeniu, sadzeniaki muszą być dobrze *obciśnięte* ziemią, aby nie było pustych przestrzeni około ziemniaka, coby powodowało gnicie i słabe wschody.

Bardzo ważnym jest wybór odpowiedniej, wczesnej odmiany ziemniaków. Jako wczesną i smaczną odmianę należy polecić *Early Rose* zwaną również Porankami albo Amerykanami. Są one białomięsiste o skórce koloru różowego. Z innych odmian wymienię Juli Paulsena, żółtomięsiste, o skórce żółtej, Rosafolja o skórce czerwonej. Cokolwiek późniejszemi są Rychliki Przeworskie, Cesarska Korona, średnio-wczesne Alma.

Wczesny plon ziemniaków zależy też, i to w głównej mierze od skiełkowanych odpowiednio sadzeniaków. Przed sadzeniem, winny więc być ziemniaki poddane roszczeniu. Czynność roszczenia ziemniaków polega na tem, że na parę tygodni przed ich wysadzeniem, umieszczamy je w miejscu ciepłem, nieco wilgotnem i *jasnem*, naświetlonem. Do roszczenia wybieramy kłęby zdrowe, nieuszkodzone, wielkości mniejwięcej kurzego jaja. Układamy je na półkach, w płaskich formach lub pudełkach, jednowarstwowo, na cienkiej warstwie piasku, który co pewien czas zraszamy. Mając inspekta, najlepiej byłoby umieszczać je pod oknem; w wielu wypadkach rolnicy roszczą ziemniaki w domu na półkach w pobliżu okna, albo też wprost na podłodze. Przy układaniu, dobrze jest odwracać ziemniaki częścią wierzchołkową, t. j. końcami o największej ilości oczek ku górze. Zachowując te warunki, po 3-6 tygodniach, z oczek bulw wybijają kiełki. Zdrowe kiełki winny mieć kształt krótki, pękaty i sękaty 1-2 cm. długości, zabarwione na kolor różowo-zielony, niebiesko-zielony lub fioletowo-zielony, zależnie od odmiany. Takie skiełkowane sadzeniaki należy do gruntu wysadzać koło połowy kwietnia. Przy sadzeniu obchodzić się z ziemniakami ostrożnie, aby kiełków nie obłamać.

Dalsza pielęgnacja jest podobna, jak przy ziemniakach późnych, a więc będzie polegała na odchwaszczeniu i kilkakrotnem obredleniu. *Instr. roln. A. Mayer.*

Wiadomości gospodarcze.

Obniżenie opłat targowych i rzeźnych nastąpi w niedługim czasie na terenie całej Polski. Obniżce ulegną opłaty za świadectwa pochodzenia zwierząt, opłaty targowe, za korzystanie z rzeźni, za badanie lekarsko-weterynaryjne zwierząt, mięsa i t. p. opłaty za usługę i świadczenia, pobierane przez miejskie przedsiębiorstwa obrotu zwierzętami rzeźnemi i mięsem. — Życzenia rolników zostaną zatem przynajmniej częściowo uwzględnione.

Podatek od tłuszczów. Masowy przywóz tłuszczów i surowców tłuszczowych z zagranicy utrudnia zbyt krajowych tłuszczów, jak masła, słoniny, smalcu. W związku z tem wydano ustawę na podstawie której został podwyższony podatek od sztucznych tłuszczów jadalnych (margaryny i t. p.). Przyczyni się to do utrudnienia zbytu obcych tłuszczów i rozszerzenia spożycia krajowych wytworów.

Zniżka cen artykułów przemysłowych, m. in. sody, papieru, wyrobów szklannych, łopat, wideł i t. p. ma wynieść wkrótce 20 procent.

Zadłużenie rolnictwa w Banku Polskim z tytułu pożyczek pod zastaw zboża i kredytów zaliczkowych z 20 milj. 700 tys. spadło do około 8 milj. zł. — Pomimo spadku cen zboża rolnicy wywiązują się z zobowiązań.

Po pomarańczach pomidory. W Hiszpanji przywieziono do kraju 10 tysięcy skrzyń pomidorów. W drobnej sprzedaży 1 kg. będzie kosztował koło 3 zł.

Wywóz drobiu z Polski zagranicę napotyka na trudności. Wiele państw wprowadziło zakaz i ograniczenia przywozu, Włochy ustanowiły wysokie cła, tak że sezon zbytu drobiu w czerwcu może być dla nas niepomyślny. Jedynie w Palestynie otwiera się nowy rynek zbytu na kury i smalec gęsi.

Bilans handlowy. W lutym wywieziono z Polski towarów za 68 i pół miljona zł., przywieziono zaś za 64 milj. zł., nadwyżka na naszą korzyść wyniosła 4 i pół milj. zł.

10 i 20 złotówki papierowe starego typu będą wymieniane w Banku Polskim na nowe, w obiegu 10-cio złotówki papierowe z datą 20-go lipca 1926 i 1929 r. wymieniane będą od 31 grudnia 1937 r. 20-sto ołotówki papierowe z datą 1-go marca i 1-go września 1926 r. wymieniane będą do 30-go czerwca 1939 r

Na zagospodarowanie i założenie łąk i pastwisk otworzył Bank Rolny kredyt nasienny i nawozowy, pięcioletni przy oprocentowaniu 3% w stos. rocznym. Spłata będzie uskuteczniana w ratach półrocznych, z tem, że pierwszą ratę płaci się w trzecim roku od zaciągnięcia pożyczki. Zgłoszenia kierować do Okręg. Tow. Rolniczych.

Większą ilość lnu sprzedali polscy kupcy Anglji i Belgji, za sumę blisko 3 miljonów złotych. Jak już donosiliśmy, dla polskiego lnu otwierają się możliwości zbytu tak zagranicą jak i w kraju. Ceny lnu opłacają produkcję, warto więc zwrócić na niego uwagę przy nadchodzącej porze uprawy ziemiopłodów.

Długi w bankach, kasach komunalnych, kasach gminno-pożyczkowych i spółdzielniach kredytowych — zostaną uporządkowane przy pomocy układów konwersyjnych. Bank lub kasa zawezwie rolnika celem zawarcia układu, na mocy którego dług zostanie rozłożony na raty w ten sposób, że w **pierwszym roku** spłaty wynosić będą **2 procent** sumy dłużnej, **w drugim roku 3 procent, w trzecim do siódmego roku po 5 proc.,** a w ciągu pozostałych lat **siedmiu po 10 procent.** Prócz tego procent od kapitału wynosić będzie, **4 i pół** w stos. rocznym. Instytucje kredytowe są zobowiązane przeprowadzić układy z rolnikami do końca bieżącego roku.

Ceny produktów zwierzęcych nieco poprawiają się zwłaszcza żywca bydła, trzody. Jest to w pewnej mierze wpływ zniżki od 1 marca br. taryfy kolejowej o 20 proc. na przewóz zwierząt i na skutek zapowiedzianej obniżki opłat rzeźnianych i targowych. **Na masło** skłonność do zwyżki, **na jaja** zniżka w związku z zwiększoną nieśnością.

Ceny żyta narazie bez zmiany, przewidywana jest zwyżka, pszenica bez wahań, **owies** mocny bo otręby drożeją. **Mocne są ceny łubinów i seradeli a zwyżkowe dla nasion** wyki, peluszki, grochu polnego, koniczyny czerwonej.

Kurs kucia koni urządzony zostanie w Krakowie w dniach od 10 kwietnia do 10 lipca br. Warunki przyjęcia: ukończone 21 lat, umiejętność czytania i pisania i posiadanie egzaminu na czeladnika kowalskiego. Podanie ostemplowane wnosić przez starostwo do Izby Rzemieślniczej w Krakowie, ul. św. Anny 9, do 25 marca br. Nauka i mieszkanie bezpłatne, wyżywienie 75 groszy dziennie.

Sprytny majster.

— Panie majstrze, okropnie mnie gniotą nowe buty za każdem stąpnieciem odczuwam ból.

— A to naumyślnie zrobiłem panu takie ciasne buty, żeby pan przy każdem stąpnięciu przypomniał sobie, że nie zapłacone.

Przypomniały mu się młodzieńcze lata.

— Jakże się panu powodzi w małżeństwie?

— Dziękuję. Czuję się poprostu odmłodzonym — palę papierosy znowu pokryjomu.



Drugi syn byłego króla hiszpańskiego wziął niedawno ślub w Rzymie z księżniczką Ruscoli.

Wincenty Kuglin.

Na Prądniku straszy.

Mamy dwóch inspektorów dróg — co pan Deszczowski zepsuje, to pan Mrozowski naprawi. (A. Żółkowski: „Momus").

O drogach prądnickich nie będę już pisał, gdyż motto, które użyłem nad feljetonem kwestję drogową u nas rozwiązuje.

I tak: na skutek mojego wspomnienia o kinie, jakie otworzono na Prądniku w sali p. Müllera, a mające nosić nazwę **„Odeon"**, kino to zakręciło aparatem, fikło kozła i nazwało się na złość **„Tęczą"**. I **„Tęcza"** zajaśniała nad błotami Prądnika — wyleciała gołębicą radości, z gałązką wiosny... Publiczność była rozentuzjazmowana i przyjęła tę nowość na Prądniku z zadowoleniem. Powinien więc cały Prądnik zobaczyć to kino.

Zostawmy to jednak na boku i chodźmy w stronę **Olszy.**

Olsza... olszyny — olchy: poetycznie brzmi i romantycznie. Olsza chce koniecznie odseparować się od Prądnika moralnie i ekonomicznie, a tem samem pokazać swoją samodzielność, żelazną wolę i inicjatywę. Z faktycznej strony cierpi trochę na tem, ale w teorji, (że tak powiem) wygraża pięścią Prądnikowi, który całą spazmującą Olszę zmieściłby na swojem podwórku.

Inna rzecz, że Prądnik czuje ku Olszy sentyment i kocha się w niej na zabój, jak w uroczej i posażnej pannie. Może z tego wszystkiego byłoby małżeństwo, ale swaty są do niczego — poróżnieni politycznie tak dalece, że wszyscy nie wiedzą czego chcą. — Z tego wszystkiego Olsza i Prądnik wypowiedziały sobie wojnę.

A możeby tak Prądnik przyłączył się do Olszy? Byłoby to tylko prawem odwrotności. Formalność, a konkretnie apetyty byłyby nasycone na obydwu frontach.

Również nad Węgrzcami można płakać, jak nad nieszczęsną Nininą. Pomyślcie: Węgrzce wieś szanowna, znana w literaturze nawet spowodu Wyspiańskiego — no i zabita „Trzecią Górą", została w sposób śmieszny, ale prawdziwy zapchana w kozi róg. Do gminy bowiem zbiorowej nie wszedł z Węgrzec ani jeden radny — przez swoją niezaradność chyba. Bo naprawdę Węgrzce kroczyły śmiało, ale bez przytomności. Działa może nasennie samo położenie Węgrzec na psychologję mieszkańców. A czyż nie lepiej z Węgrzec mieć radnych, jak z „mniejszości narodowych?"

Jedno tylko jest zadawalające, że został wójtem p. Bundel Ferdynand, człowiek naprawdę wartościowy, o wielkim zasobie wiedzy gospodarczej i przez wielką znajomość stosunków prądnickich, przyczyni się zapewne do podniesienia gospodarczego i estetycznego Prądnika. Oby tylko przez kłótliwe grono „rajców", nie został wystrychnięty na dudka. (Dudka — możnaby napisać i przez „t" w środku wyrazu, lub „d" w myśl rozkapryszonej, a projektowanej ortografji).

Nowy **Zarząd** Prądnika ma przeprowadzić podobno drobne zmiany lokalne. I tak: usunąć ma dzwonnicę, która dzwoni za uszami gminy, jakby skarżyła się na swój chwiejny los, który jej wiatr gotuje, a wybudować murowaną. Chyba... Chyba... Nieraz bowiem zdarza się, że dzwony bez kościelnego i jego pomocy dzwonią. I to podobno wtenczas kiedy jest wiatr, **albo** ważne narady gminne. (Podczas wyborów biły dzwony, jak na trwogę z różnych powodów w uszach obywateli). Trudno — życie to ruch. Toteż żony szturmują swoich mężów, **aby ruszali się w sprawach społecznych.** Wszak pani aptekarzowa, doktorowa, czy mecenasowa nie będzie im imponowała tytułem.

— Jestem sobie pani radczyni gamoniu i podziękuj mnie, że robię z ciebie człowieka...

Pan radca zwiesił głowę beznadziejnie, wiedząc dobrze, że radczyni swojej już w żaden sposób rady nie da. A pani radczyni wykłada dalej swoje teorje, jak karabin maszynowy i t. d. i t. d.

Również gmina ma podobno zmienić na budynku swoim starą tablicę z nazwiskiem Urzędu Gminnego, gdyż wygląda, jak „stolnica" do ciasta z wytartemi literami pamiętającemi jeszcze C. K. Feld-Marszałka, albo Kara Mustafę.

Ostatnia powódź, która nawiedziła Prądnik, wyrządziła dużo szkody, ale niektórzy powiadają, że powódź miała tylko dodatnie strony; pozmywała bowiem śmiecie i brudy i orzeźwiła atmosferę. Z tego tytułu zastanawiają się niektórzy obywatele, czyby nie zmienić koryta rzeki Młynówki i nie puścić ją ulicą Dobrego Pasterza i koło gminy.

Ludzie skarżą się również, że płacą podatek za elektryfikację nawet z tych dzielnic, gdzie zagląda tylko światło księżyca, a w mieszkaniu świecą „kanfiną".

Vis maior! Ale a propos: „vis major" — p. Major otworzył skład węgla... czy to jest też „vis major?" Nie wiadomo.

Wiosna stroi różne figle, ale już widać ją na twarzach smutnych ludzi. Poznać ją mocującą się z błotami prądnickiemi. Ludzie w oczekiwaniu wiosny żyją, jak mogą. Mówią na Prądniku że,... „jeden jest tak skąpy, że nie trzyma psów, boby je musiał karmić, ale sam wychodzi na ganek i po nocy szczeka".

Głupstwo to jednak wobec strachów na Prądniku (nie mówię o strachu Prądniczan przed różnemi zmianami administracyjnemi Prądnika). Bo proszę posłuchać: kiedy noc otula Prądnik, a zrzadka słychać błędne kroki przechodnia — wtenczas dzieją się niesamowite rzeczy. Księżyc apatyczną twarzą bezrobotnego nie może przebić gnębiących go chmur i pijących z niego krew świetlaną, tylko lampy oświetlają ukradkiem, jakieś upiorne wehikuły podskakujące po asfaltowej jezdni warszawskiej szosy. Ale to nie są jeszcze te strachy; bo straszydła siedzą w nich — wymalowane, jak makabryczne Tabu murzyńskie. Czem Tabu dla murzynów, tem dla białych degeneratów fordanserki... A te karawany straszydeł wymalowanych ciągną po pustyni nocy, jak mahometanie do Mekki — do rozkokotyzowanego „Locarna", które tkwi między kościołem a szkołą, rozdzielając jedno od drugiego gniazdem zgnilizny i deprawacją.

Ten wielki blok czerwony z czarnemi oczodołami okien przysłoniętych nocą kocami, drwi i urąga chichocząc rozuzdanym Jazzem wprost w twarz kościołowi, a ocierając się bezpośrednio o szkołę jest symbolem panowania zdemoralizowanego materjalizmu.

„Strachy" te nietyle straszą ile przerażać muszą ogół, zdrowo myślących ludzi.

Spodziewamy się, że nowy skład gminy zbiorowej nie będzie kokietował „Locarna", a postara się, chociażby drogą najwyższych instancyj, by tą obskurną budę zamieniono wreszcie do innego użytku.

Z przykrością poruszam i tę kwestję, (chociaż ogólnie narazie) która jest wstydem dla Prądnika — i powie mi znów, jakiś półgłówek: „co to za ptak co do... i t. d.". Ale sądzę, że wpierw parszywe ptaki powinniśmy powyrzucać z gniazda!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712
Nr. Telefonu 128-20
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwie „ 40 zł. — ósemka„ 20 „
1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.–

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.